

# PROMIEN



AD ST  
MIESIĘCZNIK  
DLĄ  
MŁODZIEŻY.

Rok VI.

NR 4.

STYCZEŃ 1931 r.

## TREŚĆ:

- 1) Życzenia noworoczne.
- 2) Na Nowy Rok.
- 3) Point de reveries.
- 4) Interesujący konkurs.
- 5) Refleksje Noworoczne.
- 6) Pod filarami. . .
- 7) Pojedynki prasowe.
- 8) Na marginesie niedoszedłego zjazdu. . .
- 9) Z kroniki żalobnej.
- 10) Stykowie.
- 11) O K. H. Rostworowskim. . .
- 12) Kronika.
- 13) Dział rozrywek umysłowych.
- 14) Odpowiedzi Redakcji.

U                          W                          A  
    †     †     †     †




---



Dnia 25. I. 1931 r.



wystawia T.T.Z. na scenie  
 Teatru Miejskiego  
 fantazję dramatyczną p. t.

---



---

„ZMARTWYCHWSTANIE”

---



---

współczesnego pisarza

K. H. ROSTWOROWSKIEGO



I tyle tęcz zapalisz  
na swem niebie,

# P R O M I E Ń

Ileś za młodu życia  
wchłonął w siebie.

M I Ę S I Ę C Z N I K M Ł O D Z I E Ż Y G I M N A Z J A L N E J.  
nakładem Towarzystwa Tomasza Zana — Związku młodz. gimnazj. w Ostrowie Wlkp.

Redaktor naczelny Stefan Mizera kł VIII Redaktor odpowiedzialny Prof dr. Bogusław Moron

ZDROWEGO I POMYŚLNEGO DOSIEGŃ ROKU WSZYST-  
KIM CZYTELNICZKOM I CZYTELNIKOM ŻYCZY

WYDAWNICTWO I REDAKCJA  
„PROMIENIA”.



## NA NOWY ROK.

Hej! biją dzwony  
Długo, rozgłośnie,  
Hej! biją dzwony  
Szumnie, radośnie,  
Na Nowy Rok.  
A jeszcze słonko  
Bardzo daleko,  
I ponad łąką  
I ponad rzeką  
Panuje mrok.

Stary rok minął.  
Przepędł i zginął  
Jak nikły cień.  
W zórz nureoli  
Wstaje powoli  
Radosny dzień.

Hej! biją dzwony  
Na wszystkie strony  
W górę i w szerz.  
A ród człowieczy  
Jawnie się cieszy  
I wszystkich zwierz.



## Point de reveries.

(Artykuł dyskusyjny.)

*Redakcja nasza otrzymała od współpracowników swoich dwa artykuły refleksyjno - noworoczne, które, posiadając ciekawą i pociągającą treść, śmiało nadają się na polemikę i pod dyskusję. Rzucamy więc myśl: „Czytelniczki i Czytelnicy zabierzcie głos!”*

Point de reveries! . . . Precz z marzeniami! . . .

Każdy prawie człowiek, wstępując w progi nowego roku łączy z nim pewne nadzieje, pragnienia; na kalwie swych precudownych marzeń tkają raz tego nowego etapu życiowego i widzi go w swej bujnej wyobraźni, jak ko drogę, uslaną prześlicznymi, pachnącymi różami, drogę, po której stać będzie rozkosznie do celu, któremu na imię: **WIECZNOŚĆ!**

Skrycie w swej jaźni buduje niebosiężne gmachy swych myśli, walczy o słońce, które pragnie ucieleśnić w cudne kształty rzeczywistości, bez boju, bez trudu. Patrząc przez różowe szkiełka na świat cały, wyobraża go sobie oczywiście „różowo”, wlepiwszy zaś oczy w zamgloną, ciemną i niezbadaną dal, sądzi z młodzieńczą naiwnością, iż wyłoni się z niej coś, co napelni jego serce rozkoszą niewysłowioną, co przyniesie mu wieczne szczęście. Wierzy w siebie szczęśliwy! Jest to optymista! Lecz ten optymizm jego, nie wyrósł z życia, z doświadczenia, lecz z jego marzeń, z jego zapatrywań, które, niestety, okazały się czczą iluzją, bez żywotnej treści, bez pełnej wartości. Znać, że nie doświadczył trudu życiowego, że nie wprzągnął się w ciężkie jarzmo; jego nie potrafił się wgryść, jak kleszcz w skórę, w tę codzienną szarżyznę życia, aby w niej doszukać się jakichś składników realnych, pożytecznych. Jego wzniosłe idee, precudowne chwile marzeń, okazały się koszmarnym snem, z którego budziła go brutalna nieraz rzeczywistość; okazały się nędznymi domkami z kart, które przy lżejszym nawet wietrze padły. Padły, aby już więcej nie powstać, nie wznieść się! Z chwilą zaś, kiedy runęły twój go bujnej fantazji, załamał się on sam także. Załamał się dlatego, iż nie widział twardej i bezlitosnej rzeczywistości. Zapomniał, iż życie buduje się nie na rozkoszy, lecz na cierpieniu; zapomniał, stąpając po różach, że siedzą one także kolce. Zapomniał, że doba składa się z dnia i z nocy, że nie pomniał wreszcie, że życie jest wiecznem, nieustannem bojowaniem, twarde w pocie czoła odrabianą pracą, wspinaniem się po ścieżkach strachu.

*Kto marzy o odwiecie, jątrzy wciąż swą własną ranę. /Bacon!*

i kamienistych, Zapomniał o tem wszystkim, i przegrał bitwę. . . przed jej stoczeniem. Nie posiadając silnej woli i hartu życiowego, zginął przez swój zbyt optywizm; złamany życiowo, popadł w depresję duchową i nie widząc wokół ratunku, stał się kandydatem do samobójstwa. I znów zapomniał, że istnieje dla niego oparcie, pomoc: **BÓG!**

Takich jednostek liczy świat tysiące; najlepiej o tem mówi statystyka samobójców, niezliczona moc pesymistów życiowych i sceptyków; i wśród nas możemy znaleźć niejednego. Sami zaś idąc przez życie, nie gubmy się w złudnych marzeniach. Trzymając uczucia na wodzy, trwajmy w twardej realizmie, powtarzając: *Point de reveries. . . Precz z marzeniami . . .* To nasze hasło!

*Etienne d'Arroux.*

## Interesujący konkurs.

Drukujemy poniżej krótką i ciekawą nowelę jednego z amerykańskich pisarzy; nie umieszczymy jej jednakże w całości, lecz w wamy w najciekawszym miejscu a Szan. Czytelniczki i Czytelnicy raczą nadesłać do Redakcji naszej własne próby zakończenia tej nowelki oraz dadzą całości odpowiedni tytuł. Zakończenie to może mieć jakiegokolwiek bądź rozwiązanie, objętość jego jednakże nie może przekraczać 100 wierszy /drukiem/.

Najlepsze dwa zakończenia będą nagrodzone i wydrukowane w następnych numerach „Promienia” wraz z oryginalnem zakończeniem. Termin nadsyłania ich do ręce kół. redaktora St. Mizery i kół. H. Mertczanki upływa z dniem 20. 11. 1931r.

? ? ?

Policjant kroczył z majestatyczną powagą wzdłuż szerokiej ulicy, obchodząc swój rewir. Majestatyczna powaga stała się widocznie u niego przy zrywaniu, bo w tej chwili widzów nie było prawie żadnych. Mimo że godzina była jeszcze wczesna, — coś koło dziesiątej wieczór, — ulice były puste. Zimny, przejmujący wiatr, który nawiał z morza tumany drobnego, wodnego pyłu, zapędził wszystkich przechodniów do domów.

Na drodze policjant sprawdzał, czy drzwi sklepów są pozamykane, machiwał swą paleczką, zakreślając w powietrzu najrozmaitsze esy floresy, obrzucał przenikliwym, ostrym spojrzeniem bezludną cichą ulicę. Jego wyidealna, muskularna postać i energiczne ruchy nadawały mu wygląd prawdziwego „stróża porządku”. Rzecz działa się w dzielnicy, gdzie życie dzienne zaczyna bardzo wcześnie. Od czasu do czasu napotykało się oświetlone okna

otwartej przez całą noc trafiki lub restauracji, ale większość drzwi należała do sklepów już dawno zamkniętych i opuszczonych na noc przez właścicieli.

Przechodząc obok olbrzymiej mrocznej kamienicy, policjant nagle zwolnił kroku. Tam, oparty plecami o drzwi, prowadzące do jakiegoś sklepu z żelazną galanterją, stał jakiś mężczyzna, trzymając w ustach niezapalone cygaro. Gdy policjant zbliżył się do niego, nieznajomy przemówił pośpiesznie:

— Wszystko w zupełnym porządku, panie policjancie, — rzekł uspokajająco. — Czekam tutaj na jednego koleżę. Dwadzieścia lat temu umówiliśmy się z nim spotkać w tym miejscu. To się wydaje panu komiczne, nieprawdaz? Ale muszę to panu dokładnie objaśnić, bo widzę, że pan się niepokoi, czy wszystko jest w porządku. To już było istotnie dawno, bardzo dawno... wówczas na tym miejscu, gdzie teraz wybudowano tego olbrzyma, znajdowała się restauracja... „Big Joe Bradys”, — tak się nazywała...

— Restauracja była tutaj jeszcze pięć lat temu, — powiedział policjant. — Potem budynek zniesiono i postawiono nowy...

Człowiek, stojący w drzwiach, potarł zapalną i zapalił swe cygaro. Płomyk oświetlił bladą twarz, o mocnym, kanciastym podbródku, ciemne oczy i małą białą bliznę na prawej skroni. Krawat jego był pięty duży brylantem w kryginalnej oprawie.

— Dwadzieścia lat temu, — powiedział nieznajomy, — w tym samym dniu siedziałem przy kolacji w tej restauracji z najlepszym moim przyjacielem, Jimmy Wellsem. Było to najbardziej poczciwe chłopczysko, jakie wam tylko można wyobrazić. Wychowaliśmy się razem tu, w Nowym Jorku, jak dwaj bracia rodzeni. Miałem wówczas lat osiemnaście, a Jimmy miał dwadzieścia. Miałem zamiar nazajutrz rano wyjechać na daleki Zachód, aby tam szukać szczęścia. Ale Jimmy nie można było poprostu wyciągnąć z Nowego-Jorku. Jego zdaniem, jest to jedyne miasto na świecie gdzie warto mieszkać. No więc wtedy właśnie umówiliśmy się że po dwudziestu latach, w tym samym dniu i godzinie, spotkamy się w tym miejscu, bez względu na to, co każdemu z nas życie przyniesie. Zdawało się nam, że w ciągu lat dwudziestu każdy z nas znajdzie swe miejsce w życiu, jakoby ono tam nie było...

— To brzmi bardzo interesująco, — zauważył policjant. — Zdaje się tylko, że termin był nieco za długi. A czy pan słyszał coś o swoim przyjacielem, odkąd panowie się rozstali?

— A jakże, przez pewien czas nawet pisywaliśmy do siebie, — odpowiedział tamten. — Ale później, po dwóch — trzech latach stracił się z oczu. Widzi pan, Zachód jest dość obszerny, a ja w dodatku podrasowałem. Ale wiem, mimo wszystko, że Jimmy stawi się na miejsce spotka-

*Nie to ci ubliża, że upadłeś, lecz to, że leżysz. /Cook./*

nia, jeżeli tylko żyje jeszcze. Był zawsze dla mnie wiernym, zaufanym przyjacielem, któryby nie potrafił zradzić starego druha. Zapomnieć on nie może, — to jest wykluczone. Przewędrowałem dwa tysiące kilometrów, żeby dziś o umówionej godzinie stanąć koło tych drzwi, ale gdy nadejdzie Jimmy, będzie to dla mnie dostateczną nagrodą. . .

Przy tych słowach wyjął z kieszeni drogi zegarek, wysadzany drobnymi brylantami :

— Za trzy minuty będzie punkt dziesiąta, — zauważył. — Kiedy dwadzieścia lat temu kiedy zegnaliśmy się koło drzwi restauracji, była godzina dziesiąta.

— Pan widocznie tam, na Zachodzie, wcale nie złe interesa robił? — zapytał policjant.

— Ja myślę! Gdyby biednemu Jimmy powiodło się nawet dwa razy gorzej niż mnie, byłby on teraz bogatym człowiekiem. Ale wątpię. . . Stary Jimmy nie był stworzony do takiego życia. Ja też musiałem wytrzymać szaloną konkurencję. Powiem panu że niejeden dyrektor banku na Zachodzie ostrzy na mnie zęby. Ale cóż z tego? Tam u nas wszyscy są tacy zahartowani jak stal. Tu, to co innego. . .

— Jak długo pan jeszcze zamierza czekać? — zapytał policjant.

?...

?...

?...

## Refleksje Noworoczne .

(Artykuł dyskusyjny.)

W niezgłębionych toniach wieczności zginął rok stary, pożegnany z bólem i goryczą przez tych wszystkich, którym przyniósł niepowolenia i rozczarowania a z radością i z zadowoleniem przez tych, których obdarzył szczęściem i weselem .

Miejsce jego zajmuje powstający z otchłani czasów rok nowy. Sunie on ku nam, przynosząc wiele nadziei, jako młodzieniec pełen kraszy, z głową zielonym wawrzywnem uwieńczoną, z rozjaśnionem i rozpromienionem blaskami świetlanej przyszłości obliczem, z sercem pełnem zapалу i energii, bez mroku ciemnej niedoli. Wspaniała jego postać zdaje się usuwać troski z serc i bóle z dusz naszych, mówiąc: Radujcie się, albowiem szczęście wam nieboga, miłość — wiarę — nadzieję.

Zapatrzenni w ujmującą postać, rozmarzeni szczęściem niedalekiej przyszłości, czekamy, czy nie spadnie nam niespodziewana gwiazda szczęścia, czy nie rozjaśni naszego oblicza jakiś cudowny promień, zwiastujący radość



w blaskach wschodzącego słońca spowitv poranek nowego życia.

Z przyspieszonym pulsem serca czekamy spełnienia tęsknot i marzeń, żywiąc gorącą nadzieję, że nowy ten czas zamigocze jaśniejszą gwiazdką na firmamencie naszego żywota. Lecz po głębszem zastanowieniu się przychodzimy do wniosku, że marzenia te, to mary zwodnicze, które nas blichtrzem swej powierzchowności.

I rok nowy zastaje ludzkość, wśród burz i niepokoїв, wśród wicherów i nawałnic losu, który miota nami, jak spienione fale morskie okrettem, zmierzającym chyżo do portu. Lecz pomimo tych okropności musimy przywitać nowy czas jako życzliwego przyjaciela, niosącego nam radę i pomoc; musimy powitać go z radością i sercem, z zapalem do czynu.

Nie oczekiwanie gwiazdy szczęścia, spadającej niespodziewanie z nieba ma być naszym programem noworocznym, lecz dążenie do wytkniętego i jasno określonego celu życiowego, osiągnięcie którego zależy przede wszystkim w największej mierze od nas samych. Jeśli chcemy zrobić wiele i osiągnąć nasz cel w zupełności, musimy go okupić kosztem wysiłku naszej woli i prawdy, męskiego czynu. Ażeby jednak poczynania nasze były emanacją granitu ducha i stali charakteru, musimy pracę naszą zmierzającą do osiągnięcia celów, na kamienistych szczytach postawionych, idealów, rozpocząć od kształcenia siebie pod każdym względem, — niech będzie naszym noworocznym hasłem, Kształcić musimy siebie najpierw jako jednostkę żyjącą indywidualnie a potem jako członka społeczności ludzkiej.

### POD FILARAMI.

Z numerem niniejszym wprowadzamy ten dział pod powyższym tytułem, redagowany przez kol. Bobby'ego, naszego współpracownika publicystę. Dział ten służyć będzie sprawom aktualnym naszego życia, tak z pomiędzy murów szkolnych, jak innym. Uwagi swe pod adresem spraw poruszanych przez kol. Bobby'ego, czy innych, mogą nadsyłać wszyscy Czytelnicy (czki) a ciekawsze z nich będą umieszczane na lamach pisma, pod feljetonami, jako P. S. REDAKCJA.

### KREMATORJUSZOM PROMIENIA...

Łamiąc sobie lepetynę nad tem, o czem by pisać w pierwszym po Nowym Roku fe -

feljetonie dla „Promienia”, przypomniał mi się sobie wspaniały artykuł z ostatniego numeru, p. t. Krytykom Promienia, napisany przez tegoż publicystę. Europejski temat. Ponieważ skończył się rok stary, postanowiłem zrobić mały przeglądzik tego, cośmy mieli dotąd w naszym piśmie a właśnie wspomniany artykuł nasuwa taki temat. Wskazywał on powstanie wrzawy z powodu ukazania się jego (t. zn. artykułu) między kolegami (od k. leżonek nie mam dotąd wiadomości).

znalazł w nim coś przeciwko sobie, szczególnie wiele uraziło wyrażenie będące w dzysłowie: „mądrych głów”. Ha! uderz w stół, nożyce się odezwą! Kiedy znalazł tam to, co mu się należało...



Powie tu niejednen z drogich Czytelniczek i Czytelników: Dostyc mam tych moralow; ja juz zyc umiem i tego nikt mnie uczyc nie potrzebuje. I slusnie. Nie chce tu wystepowac w roli szumnie mowiacego molizatora wypowiadajacago bezmyslnie stare i utarte frazesy, lecz pragne wykazac doslosc i wartosc umiejtnosci zycia, czyli umiejtnosci zorganizowania naszych czynnosci, zmierzajacych ku pozYTECZNYM i szlachetnym celom.

Nie zamierzam tu rozprawiac o „wznioslych idealach“ (to przezytki dobre dla romantykow), ktore i tak sa, przewaznie czcza litera lub napuszonym slowem, nie pragne mowic o budowaniu zamkow na lodzie, lecz chce slow pare rzucic na temat pracy realnej i pozytywnej na lawie szkolnej.

Niejednen moze zapyta: „Pod jakim wzgledem ja mam siebie ksztalci; chyba juz dostyc wiem i umiem“ Jesli chcecie drogie Czytelniczki i Czytelnicy znalezc odpowiedz na to pytanie, to posluchajcie opinii starszych, zwrócicie nieco uwagi na ich rozmowy na temat dzisiejszej mlodzi. Uslyszycie niejedno slusne lub tez przesadzane zdanie. Uslyszycie przede wszystkim, ze mlodziez nie zna sie wcale na grzecznosci, ze mlodziez nie chce sie pracowac, tylko czas marnuje na prazno, ze mlodziez nie umie ze soba zyc, ze mlodziez jest prazna. Takie i tego rodzaju glosy krytyki mozna uslyszeć stad i zowad. A nam mlodziez, oznaczona powyzzszymi przydomkami, wypada przede wszystkim milczeć, to jedno, a po drugie zabrac sie do pracy nad soba. Nauczymy sie organizacji naszej pracy, zabaw rozrywek i przyjemnosci a wtenczas z chacia i ochota bedziemy pracowac i praca nasza be-

woje. Ale nalezaloby sie zastanowic, czy jednak wielu z tych krytykow nie ma pewnej racji. (mowa tu o krytykach niezamownych i umiarkowanych, bo tych „przemadrzalych“ nie bierze sie pod uwage.) Dojdziemy do przekonania, ze— tak jest w istocie. Przewieszyskiem o— strze jadowitego miecza kierujec przeciwko naszym autorom nowelek. Z zadziwiajaca miadzy Polakami zgodnoscia, autorzy ci za punkt honoru nowelisty postawili sobie pisac na temat przerazliwie smutny i ponury. Wypadkiem „osiouym“ kazdeci z tych nowelek jest smierc, czyto matki bohatera, brata lub kolegi, czy tez jego same o (bohatera nowelki). Ponure dni listopadowe, deszcze, wichry sa tlem szarych prawie nowelek. Mój Boże!

czy juz niema wiosny na swiecie, czy my mlodzi ludzie tylko o smierci pisac potrafimy? Wzruszac Czytelnikow groza opisow zamiast bawic i h radcicia zycie, ktorej mlodziez szczególnie zausze jest tak pelna?!

Mysle, ze haslo zwrotu do radości (ktora w dzisiejszych ciezkich czasach my chociaż podrzymywac powinniśmy) nie pozostanie bez skutku i przed redakcje PROMIENIA zajada wkrótce dwa ciezarowe Bussingi wiozace pise ton rozesmianych kartek!

Toż nawet sama nazwa naszego pisma zdaje sie o tem mowic; czy widzial kto z Was do was, fizykow sie szczególnie zwracac? kiedy czarny promienie (w doslownym znaczeniu). Ha!

dzie wydajna i owocna .

Wiele możnaby mówić o naszej wzajemnej zgodzie i współzyciu koleżeńskim. Wiele dałoby się powiedzieć o naszych rozmowach, postępowaniach i wyrażeniach. Nasza rzeczpolityczna szkolna wymaga stanowczej reorganizacji. Nie pora jednakże teraz rozwodzić się nad tem.

Powrócimy kiedyś do tej sprawy, tymczasem zaś pocieszając się nadzieją słodką, że wszystko to jakoś będzie „spuścimy na to zasłone”.

Kończąc tę dygresję wróćmy do tematu. Otóż gdy będziemy dobrymi członkami społeczności, światowymi swych obowiązków wobec grupy wtedy radosnem okiem spoglądać będziemy na rozwój naszego kraju i narodu, ślując przytem dobrej sprawie na każdym kroku.

Prawami natury mamy wykreśloną przed nami drogę życia, a nam lane jest ukształtować ją wedle woli naszej.

Twórczość — praca — oto postulaty naszej przyszłości. A działać i tworzyć musimy, ponieważ domaga się od nas tego Kościół i Ojczyzna. „Bezwład jest właściwością trupów” a myślę, że młodzież nie chce być „trupami” żywemi, lecz ludźmi czynu. Niech nas nie łamią trudy i znoja, przeciwności i burze, gdyby bowiem nie było niebezpieczeństw, nie byłoby też bohaterów.

Kończąc te noworoczne refleksje i wczuwając się w psychikę młodzieńczych charakterów, zastanawiam się, czy te moje myśli nie miały ponad atmosferę życia realnego, życia, składającego się z tak licznych trudów i

może są tacy, to ci niech piszą takie jak dotąd nowelki, lub się wystarczą o posadę w kramatorjum w Żabim Dolku. Inni niech się zmieniają, wy wszyscy co umiecie się cieszyć, zmieniamy „Promień” „na wesolo”. A więc do milego zobaczenia w następnym numerze .

BOBBY.

P. S.

Na koniec zaś chciałbym się podzielić z Kochanemi (1) Koleżankami i Kolegami ewną — wiadomością — która doszła mi do uszu, a o której śpiewają już „wróble na dachu” (nie trzeba mylić z „Wróblami na dachu”). Otóż jeden z wpływowych gości, zbliżony do osoby naczelnego redaktora, opowiedział mi, iż w naszym gimnazjum powstał (a raczej tworzy się) klub . . . romanistów, e h,

pardon. . . kolo romanistów, do którego są przymowani tylko szczególnie zdolniejsi poliglotti. Zgłoszenia nierównie należy do „Promienia” pod Nr. 99. Otóż dowiedziałem się, iż już drukują się podobno statut, regulamin, wizytówka dla prezesa i całego zarządu i wypisano odpowiednie skoroszyty. Na pierwszy plan zaś pracy naukowej w koleżance i tłumaczenie z Cidla Comptona oraz wiersze poety rumuńskiego Bawidamopolestu. Mam nadzieję, iż uda mi się w przyszłym numerze umieścić sprawozdanie z tegoż zebrania.

zólów? Lecz po dłuższem rozważaniu, przychodzę do wniosku, że nie miną-  
 lem się z wytkniętym celem, ponieważ wypowiedziałem to, co zaobserwowa-  
 łem z życia. Może nie na miejscu poruszyłem te i tym podobne kwestje,  
 lecz wedle opinii wyższych ciał, w naszym piśmie powinno więcej być nas-  
 samych, naszego życia uczniowskiego. Chcąc więc (w bardzo małej zresztą  
 mierze) uczynić zadość temu życzeniu, oraz chcąc wziąć temat więcej z ży-  
 cia, uważałem za stosowne te kilka słów o tem i o owem napisać.

Zapewno Drogie Czytelniczki i Czytelnicy, spodziewali się czegoś in-  
 nego na tem miejscu i pod tem tytułem, i z uśmiechem na ustach może  
 skończyć *te nudy* i (jeśli wogóle skończy) nie będą się tem zbytnio „przejmować”.

Lecz mam nadzieję, że znajdują się jeszcze inni, którzy zastanowią  
 się troszeczkę nad poruszaniem sprawami i może także wypowiedzą się ze  
 swym zdaniem i uwagami. Uważam, że refleksje nie przebrzmiają bez echa,  
 jak głos dzwonka w pustkowie, lecz uafiają na grunt podatny i przyniosą  
 jakiś pożyteczny owoc.

Na zakończenie powtórzmy za Asnykiem:

„Nie marzmy o łatwym cudzie,  
 Najwyższy heroizm ducha  
 Jest walką co nie wybucha  
 Pracą bez końca“

Se—Fir.

### POJEDYNKI PRASOWE NA LAMACH PROMIENIA.

Drukując poniżej pojedynki prasowe i składki na cele *Promienia*,  
 pozwolimy sobie zrobić paru uwag: Otóż prosimy szan. Koleżanki i Koleżów o to,  
 ażeby nie wzywali powtórnie tych, którzy już byli wzywani poprzednio, ponieważ  
 jest to bezcelowe. Z tego też powodu jesteśmy zmuszeni nie umieścić nazwiska tych,  
 którzy byli poprzednio wzywani. Za dotychczasowe datki zaś serdecznie wszystkim  
 dziękujemy.

(ciąg dalszy)

H. MERTCZANKA — 1 zł—kol. Nowicką Gońkę, Wośkównę. Z. Scheue-  
 rówę. L. Dutkowskiego Cz. i Smętkowskiego M.  
 GÓRECKA, C. — 1 zł—kol. kol. Durską A, Musiałównę i Kotlińską B.  
 MAJCHRZAKÓWNA — 1 zł—kol. Perską  
 SZEPLIKÓWNA M. — 1 zł. kol. kol. Zielińską I., Rothkaównę E. i Szco-  
 drowską.  
 STAWICKA J. — 1—zł. kol. kol. Henizankę M., Szudziankę J., Bierna-  
 czyka i Nowakowskiego.  
 PRZYBYLSKA Z. — 1 zł. kol. kol. Pacynównę i Nowakowskiego  
 NOWAKOWSKA IRENA — 1 zł—kol. kol. Kołodziejczakównę I., Lukasz-  
 wską M., Kotlińską H., Leję A., Szuberta E. i Karge'go G.



- H. JANKOWSKA—5 zł.—koleżanki: M. Mizerównę, J. Tacikównę, I. Dreczkównę, M. Górecką, B. Kotlińską, M. Urbaniakównę, i J. Poprawiankę.  
 KOTOWSKIE E. i H. M. ZBOROWSKA i B. ASTÓWNA — 4 zł.—koleżanki B. Musielakównę M. Anczykowską oraz kolegów z Ia i VIII b.  
 E. KLECZEWSKA i T. DANKOWSKA—2 zł.—koleżanki T. Wilgocką L. Hartwichównę W. Rowińską oraz kolegów Zydorowicza, Pawłowskiego i Zbierskiego.  
 Z. BAURÓWNA—1 zł.—kol. kol. Wl. Szczotkównę, M. Pampuchównę, i Kargęgo G.  
 KALAKÓWNA E. — 1 zł.—kol. kol. Hudalanę H. Karczewskiego M. i Kuczkowskiego.  
 RYCHWAŁSKA J—1 zł.—kol. kol. Walterównę E. i Semkowicza M.  
 M. HECKÓWNA — 1 zł.—kol. kol. J. Rothównę, M. Urbaniakównę i J. Linka.  
 SCHMITTÓWNA —1 zł.—kol. kol. Gądkównę W. i D. i Schmitta K.  
 PRZENICZNA — 1 zł.—kol. Celinę Mikusińską.  
 BRUCHÓWNA—1 zł.—kol. kol. L. Durską, H. Wójtowiczównę, D. i W. Gądkównę.  
 B. LASKOWSKA — 1 zł.—kol. kol. Kołodziejczakównę I., Motylównę H. i I. H. Kasprzakównę i K. Gertizankę oraz kolegów Haraszkiowicza i Prauzińskiego oraz stud. Obarskiego  
 DĄBROWSKA i MAŁECKA—2 zł.—kol. kol. L. Korbikównę, A. Hornównę, W. Polaszekównę, H. Kotlińską oraz kol. St. Piechowiaka.  
 KRYSZKIEWICZÓWNA U. — 1 zł. kol. kol. I. Szlechrównę, kolegów Kurbickiego i T. Stawowego.  
 WROBIŃSKA D. — 1 zł.—kol. kol. I. Zielińską, J. Sztukowską M. Szczodrowską oraz kolegów Kaika, Chodorowskiego, J. Zielińskiego, Stepczniewskiego i R. Błaszkwicza.  
 WROBIŃSKA M. — 1 zł. kol. kol. E. Tomaszewską, H. Fizytównę, S. Gąsowską oraz kolegów Sobczaka K. Błaszkwicza.  
 CIESIELSKI M. — 1 zł. kol. kol. Kasprzakównę H. Gertizankę K. Pampuchównę I. Kurdzielankę H. Piątkiewiczza i Przybyszewskiego  
 SZLACHTA A. — 1 zł. kolegów Stojka i Wawrzyńczaka J.  
 NOWICKI J. — 1 zł. kol. Szudziankę, Wronecką, oraz kolegów Koniecznego, Mertkę i Maciejewskiego St.  
 MAJEWSKI ST. — 1 zł. kol. kol. Przeszaszewską, Rothównę, Gądkównę D. i Opielińską oraz kolegów T. Zbierskiego, B. Hofmanskiego, A. Wentzla.  
 C. D. N.

*Bardzo często dobre serce uważa się za słabość! To błąd!*

*/Smith/*

## Na marginesie niedoszedłego zjazdu młodej prasy.

*Motto* : There are more things in Heaven and Earth ,  
Than are dreamt of in your Philosophy .

*Shakespeare*

Są dziwy w niebie i na ziemi ,o których ani  
śniło się waszym filozofom .

Niejednokrotnie można spotkać się w życiu z pewnymi zjawiskami, które muszą zadziwić każdego, kto im się choćby zdaleka przypatrzy. Zjawiska takie, niechcąc ich nazywać po imieniu, zwie się zwykle paradoksami, ale w rzeczywistości są one niezbitymi faktami dziwnej krótkowzroczności i błądów autorów.

Na tem właśnie miejscu pragnę słów parę rzucić w jednej z takich spraw a mianowicie o zjeździe młodej prasy szkolnej; który miał odbyć się w Kaliszu, w dniu 8-go grudnia ub. r. Tę piękną, zaiste, myśl zorganizowania podobnej imprezy rzuciło kaliskie pismo gimnazjalne „Świt“ z redaktorem kol. Pietrzakiem na czele i zabrało się do jej zrealizowania. Poproszono więc do Komitetu Organizacyjnego poznańskie „Orleńca“ i nasz „Promień“ w celu opracowania programu zjazdu. Wydelegowani koledzy zebraли się w Kaliszu i wspólnie omówiono szczegółowo plan zjazdu, tak pod względem organizacyjnym jak ideowym. Wszystko zapowiadało się pomyślnie i wspaniale. Lecz na nieszczęście na tem tylko się zakończyło. . . Sprawa powoli grzęzła, aby już nie wydożyć się z rozlicznych trudności.

Kom. Org. bowiem już w zaraniu swego istnienia spotykał się z ciężkimi przeszkodami. Nasamprzód wysłał on delegację do Ministerstwa W. R. i O. P. w celu uzyskania pozwolenia na odbycie zjazdu, zwracał się do Kuratorów i czynników kompetentnych po pomoc i pozwolenie; wszędzie obcaso sprawę załatwić szybko i możliwie pomyślnie. Ale wkrótce, jak się okazało, sprawa ta przybrała obrót do tego stopnia niepomyślny, że urządzenie zjazdu w Kaliszu było stanowczo wykluczone, do czego przyczynily się nie mało również tamtejsze czynniki, jak wykazują to fakty. Pragnąc jeszcze ratować zagrożoną sytuację, kol. Pietrzak zwrócił się do kol. Makowskiego, red. „Orleńca“, z propozycją, aby zjazd urządzić w Poznaniu. I tu nie nastęły przyczyn. Wobec tego trzeba było, wedle słów jednego z członków b. Kom. Org. zaśpiewać zjazdowi: „Requiescat in pace!“

Nie mogła więc młodzież polska urządzić doniosłej imprezy, z której

napewno wyniosłaby nieocenione wprost korzyści i owoce, Nie mogła się zebrać, aby na jednej wspólnej platformie zapatrywań i ideałów, roztrząsać zasadnicze kwestje, dotyczące obecnej prasy szkolnej i jej kierunku. Dlaczego nie zezwolono, nie wyjaśniono dostatecznie! Odpowiedzi powinny udzielić stanowczo czynniki kompetentne dokąd skierowano się o pozwolenie, co usunęłoby rozgoryczenie z powodu niełojścia do skutku tej pięknej myśli. Wierzmy, że tak będzie!!!

Red.

---

*Z kroniki żałobnej.*

Dnia 5-go stycznia 1931 roku zasnął w Bogu

## ś. p. Marjan Tasiemski

w 16-tej wiośnie życia, uczeń kl. IV-tej naszego gimnazjum. Liczny udział kolegów w czasie odprowadzania Go na miejsce wiecznego spoczynku, najlepiej świadczył o sympatji jaką się cieszył wśród nich.

REQUIESCAT IN PACE.

---

WITOLD GAWECKI

## STYKOWIE.

Nieczęsto się zdarza w malarstwie, aby „berło mistrzostwa dłoni”, które przechodziło z ojca na syna, Fakt ten zachodzi chyba tylko u Korsaków (Juljusza, Wojciecha i Jerzy), Gersonów oraz ureszcie u Styków (Jana, Tadeusza i Adama), którym właśnie tych kilka słów mam zamiar poświęcić. Stykowie bowiem w sztuce obecnej nabrali szczególnego rozgłosu i aktualności dzięki wystawom, jakie urządzili w Poznaniu, Warszawie i ostatnio w Krakowie. Wystawy te stały się ewenementem świata artystycznego chwili obecnej, spowodowały rozbieżność zdań co do wartości i uzdolnienia artystów, a same ich dzieła prócz tego dały wyraz odrębnej twórczości. W polemice jaka się wyłoniła z powodu Styków wysoce charakterystyczne stanowisko zajął znany literat Boy - Żeleński. Stanowisko jego jest wprost negatywne, zwłaszcza w stosunku do św. p. Jana Styki. Boy uważa Jana Stykę za malarza dość miernego i nawet w pewnym stopniu dyletanta. Przeciwnie natomiast stanowisko zajął świeży tłumacz dzieł Platona prof. Witwicki, starając się wywodami przeciwnie do Boya, przeciwstawić się zbitą ostrą krytyką, jaką „obdarzył” Boy — Jana Stykę. Jedyną mimo wszystko trzeba skonstatować, że naogół krytyka polską odnosi się do Styków



dość sceptycznie.

Lecz nie moja rzecz zajmować się fachową oceną dzieł Styków. Pragnę tylko badać w kilku słowach wspomnieć o każdym z nich i pobieżnie zaznajomić czytelników z kierunkami w jakich artyści zdążają.

Ś. p. Jan Styka, ojciec Tadeusza i Adama ukończywszy studia w Wiedniu wybiera się na wędrowkę zagraniczną, gdzie niejednokrotnie zostaje na wystawach odznaczony (Rzym, Wenetja). Podróże te oprócz sukcesów dały mu także dużo tematu, że wymienię tylko podróż do Grecji „ślodami Odysa” której rezultatem są ilustracje do „Odyssei”.

Jeżeli chodzi o określenie kierunku, w jakim zdązał Jan Styka, to był to bezprzecznie malarz historyczny. (wpływ Malejki) dlatego też obrazy o treści historyczno - alegorycznej stanowią osnowę twórczości Jana Styki. Z dzieł tego rodzaju zasługują na szczególną uwagę: „Witold przysięga zemstę Krzyżakom” „Wybór Walejusza na króla polskiego” oraz znany powszechnie obraz p.t. „Polonia”, który jednakże ze względu na zbyt literackie ujęcie i brak efektów malarskich stanowi jedno ze słabszych dzieł Styki. Z innych dzieł należy wymienić takie jak „Kuszenie”, świetne w formie i barwie „Joanna d' Arc” oraz nieliczne portrety. Dwaj żyjący jeszcze synowie jego Tadeusz i Adam nie poszli śladami swego ojca. Tadeusz, który już jako młody chłopiec okazywał wybitne zdolności, dziś stanął na wyżynie w dziedzinie portretu kobiecego. Stał się t.zw. „modnym” malarzem. Umożliwiły mu to rozległe stosunki w Ameryce i Francji. Portrety jego pełne radości i życia przedstawiają przeważnie kobiety z wielkiego świata, sławne artystki (portret Poli Negri). Stąd też niezwykła popularność tego artysty.

Bardziej odrębnym od poprzednika okazał się Adam Styka. Jest wybitnym i uzdolnionym orjentalistą. Krajobraz afrykański, sceny z życia tubylców w bajecznej grze promieni słonecznych, oto jego ulubiony temat. Tę cechę orjentalizmu zaczerpnął Adam z imperjonizmu francuskiego. Z dzieł jego bardziej wybitne są „Nad wód” „Nocne szepty” doskonale w grze światła i cienia „Wozniwo” i inne.

Wziąwszy pod uwagę to wszystko co powierzałem o trzech Stykach, abstrahując od krytyki trzeba przyznać, że działalność ich jest różnie obszerna jak różnorodna. Obaj synowie chociaż wychowani pod okiem artystycznym ojca, nie poszli w jego ślady, ale stworzyli swoiste kierunki.

Że dzieła ich posiadają wysoki: nawet wartości artystyczne, to świadczy ich popularność, co pozwalało i pozwala im zawsze żyć z własnego dorobku artystycznego a naco nie każdy dziś artysta może się zdobyć.

Charakteru nie wymarzysz sobie, musisz go wykuć! /Froude./

Nigdzie nie znajdziesz poezji, jeśli jej nie nosisz w sobie! //Joubert./

STEFAN MIZERA

## O Karolu Hubercie Rostworowskim słów kilka.

Znaleźć wśród obecnych ludzi „pióra” twórców realistycznych, prawdziwych wyznawców i propagatorów Sztuki, jest niezmiernie dziś trudną, choćby dlatego tylko, że jest ich ni wielu. Dziś, sztuka dramatyczna, bo o niej myślę, została przez dramaturgów zepchnięta z wysokiego piedestału Sztuki, stała się rzemiosłem, na które nie się zarabia dość grube pieniądze, a to z stanowiska artystycznego nie jest pomyslnym objawem. Są jednak pisarze-tworcy, pracujący dla sceny, którzy godnie dźwierzają berło i dziedzictwo po poprzednikach tej miary, co St. Wyspiański, i reprezentują najwyższy typ obecnej twórczości scenicznej.

Do tych „ostatnich z polskich dramaturgów prawdziwie szlachetnej rasy pisarskiej”, zaliczyć trzeba w pierwszym rzędzie K. H. Rostworowskiego, postać, która jest wyjątkowym zjawiskiem w naszej współczesnej literaturze dramatycznej. K. H. Rostworowski, ur. 1877 r. magnat rodowy, jest jednym z tych „wielkich Roztęsknionych za Prawdą”, co Jej szuka ją wszędzie, genią za Nią, aby zgłębić Jej treść, rozwiązać Jej zagadki. To główne nuta jego twórczości, w przeważnej części dramatycznej. Jak wszyscy prawdziwi pisarze, zaczął od poezji, pisząc od r. 1901 utwory: *Tandeta*, *Pro memoria Maya*, *Ante lucis ortum*, *Saeculum solutum*; w pierwszych jego rzeczach widac zajęcie się zjawiskami ogólnoludzkimi, codzienną, szarą prozą życia, którą pragnie przetopić w poezję, w wiersze; znamionuje go w tych utworach wybitny kosmopolityzm, dość rzadki w literaturze polskiej. Zauważyć można w początkach jego twórczości głęboki wewnętrzny przełom i załamanie, z których tworzy wspaniałą i oryginalny pamiętnik zbolalej duszy, wyrażony z prawdziwym wdziękiem liryzmu.

Od r. 1910 debiutuje już na scenie, odbywając swoje prymitywne autorskie w Krakowie za dyrekcji L. Solkiego a literackiej współpracy A. Grzymały-Siedleckiego. Dnia 22 stycznia 1910 r. wystawił pierwszą sztukę p. t. *Pod górę*, po której rychło poszły inne jak: *Echo* (1911), *Złoglarze* (studj. dram. 1912), objawiając w nich czysty naturalizm psychologiczny wraz z pesymistyczną filozofią. Zapatrywania te stara się złagodzić w sztuce *Bralnie dusze* wystawionej 11-go V. 1918, która była komedią przeróbką *Echa*. Jeszcze poprzednio, bo w roku 1913 Rostworowski wystawił tryumfalnie sceny polskiej wystawieniem *Judasza z Kariothu*, które dzieło wykazało rzeczywistą wartość jego talentu pisarskiego. Tu już wy-

lonił się rzeczywisty twórca-dramaturg i tu też autor zmienił dotychczasowy swiatopogląd, ażeby, przeprowadziwszy go przez filtr różnorodnych zapatrywan, piąć się coraz wyżej. W tem też dziele, jakoteż w *Kaliguli* (31 III 1917), mającym sporo podobieństwa ideowego z *Judas:em*, wykazał autor mistrzowską umiejętność stylizowania, oraz operowania momentami akustycznymi, o których z entuzjazmem wyraził się Z. Jachimecki, uważając Rostrowskiego za 'kompozytora, piszącego partyturę orkiestralną' lub tworzącego z dramatu wspaniałą operę, pełną pociągających motywów akustycznych, i operującego „całą skalą dynamicznych odcieni, z pianissimem grup i fortissimem solów”.

C. d. n.

### KRONIKA.

Sprawozdań nadesłanych z działalności poszczególnych kół na terenie gimnazjalnym za miesiące listopad, grudzień i styczeń nie mogliśmy w ostatnim numerze, jak i w obecnym numerze umieścić tak z powodu braku miejsca, jakoteż z braku „robotników” w naszej drukarni, co się fatalnie odbija na punktualnem wydawaniu pisma (Dowód: 4-ty numer wychodzi dnia 23 stycznia!) Sądzimy jednakże, że w przyszłości sytuacja się polepszy.

Odnosi się to również do recenzyj, jakie nam koleżanki i koledzy łabawie nadesłali z akademji listopadowej (urządzonej przez koleżanki), 'wieczorku sobótkowego' i z balu 'gimnazjalnego'. Na tem miejscu musimy pochwalić świetną recenzję kol. A. Wentzla z akademji ku czci Jana Kochanowskiego, urządzonej przez Kółko literacko - historyczne w Gim. żeńskiem. Kol. recenzent (żałujemy, iż nie możemy umieścić całości), przedstawił ten wieczór w pięknych i małowicznych obrazach i kolorach, uwypuklając zdolności sceniczne naszych koleżanek oraz podkreślając całkowite opanowanie pamięciowe i ruchowe miłych prelegentek i 'aktorek'. Takie recenzje czyta się naprawdę z zainteresowaniem.

REDAKCJA.

### DZIAŁ ROZRYWEK UMYŚLOWYCH

redagowany przez „W.Z.R.”

Dobre rozwiązania zagadek z nr. 3 „Promienia” nadesłali: H. M.; Antoni; Athos; Esik; Strzala; Macius; Szarotka; Orli Nos; Kotowska; Kyczalupa; Bcel; Gret; Kleszewska (wszyscy po 25 pkt.), Semiramis (1 nagr.), Stes (11 nagr.), Bobu Hefojtas (po 17 pkt.).



## LOGOGRYF (3 pkt.)

Z następujący:h liter ułożyć 12 wyrazów, których środkowe litery czytając pionowo dadzą pierwszą literę imienia i nazwisko generała polskiego z czasów powstania styczniowego, z 1863 r.

a a a a a a a a a a b b c c d e e e e e e i j k k l l m n n o o o o ó r r r r r r s s t t t t t t t t t t t u w w v y z .

Znaczenie wyrazów: 1 Eden inaczej 2 Góry 3 Siedziba sztuki 4 W dawnictwo warszawskie 5 Lud polski (1 p.) - zarazem taniec 6 Inaczej uroda 7 Paleta włoski 8 Romantyk angielski 9 Sławna siedziba królów polskich 10 Instytut ubezpieczeniowy 11 Imię biblijne 12 Zwierzę.

## ŁAMIGŁÓWKA LAWINOWA (5 pkt.)

A = samogłoska  
 A B = rzeka w Azji  
 B B B = zaimek os. (3 os. l. p.)  
 B B C C = choroba drzew iglastych  
 E H K K N = rodzaj czekana (używany przez rycerstwo pol.)  
 N O O O O O = tytuł wyższych urzędników wojsk. w dawnej Polsce  
 O O O O O O R = drewniana zasława do drzwi  
 R R T U Y Y Z Z = miasteczko w Wielkopolsce

TERMIN ODDAWANIA ROZWIĄZAŃ UPŁYWA  
 Z DNIEM 5 II, 1931 r.

## KOMUNIKATY REDAKCJI:

Przepraszamy Szan. Czytelniczki i Czytelników za spóźnione wydanie niniejszego numeru, co jednak stało się z powodów wyższych. Mianowicie zabrakło nam sił roboczych do drukowania i przez to nie mogliśmy MIENIA wydać na czas. Przy sposobności apelujemy do kolegów z wyższych klas, aby przychodzili w wolnych chwilach do drukarni nam pomagać.

Komunikujemy, iż w sprawie pojedynków pra owych zwracać się należy wyłącznie w Gim. żeńskim do kol. abit. H. Mertczanli, a w Gim. męskim do kol. Wł. Rychwalskiego.

ERRATA: Korygujemy następujące wyrażenia: str. 7 zamiast - nauuczmy ma być - *nauuczmy*; str. 9 Rothkaówna *Rothkahlówna*; str. 10 kol. dzielankę - *Kurdzielównę*; str. 13 Korsaków - *Kossaków* str. 15 których *rem*.

PAMIĘTAJCIE ODNOWIĆ PRENUMERATĘ „PROMIENIA”

KSIEGARNIA POLSKA

właśc. Józef Kohlmann

UL. KOLEJOWA 10.

Poleca na raty:

Książki szkolne i powieściowe

ARCT:	SŁOWNIK	WYRAZÓW OBCYCH	zł. 15
“	“	ORTOGRAFICZNY	zł. 13
KONCEWICZ:	“	ŁACIŃSKO - POLSKI	zł. 6
WĘCLEWSKI:	“	GRECKO - POLSKI	zł. 15

Romer: Powszechny atlas geogr. — zł. 52

“ Atlas polski współczesnej. — zł. 10

---

CUKIERNIA ——— KAWIARNIA

Kawa z aparatu „Express”

TORTY

Bitą śmietaną

Grzane wino

CUKIERKI      GWIAZDORKI      MARCEPANY      PIERNIKI  
CZEKOLADKI      HERBATNIKI      CZEKOLADY

K. SPYCHAŁSKI

Ostrów /włkp./ Raszewska RÓG ŻYDOWSKIEJ

---

Odbito we własnej drukarni na maszynie typu „RONEO” przez uczniów  
gimn. pod kierownictwem kol. N. Kasprzaka.

---



# DROGREJA CENTRALNA

Stefan Kaczyński

OSTRÓW /WLKP.;

RYN

POLECA

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH  
WSZELKIE ARTYKUŁY DROGERYJNE,  
PERFUMERYJNO --- KOSMETYCZNE

Mydła i proszki do prania,

Farby, Lakiery, Pędzle, Szablony,

Pokosty — — — Karbolineum,

Urzędom oraz P. P. rzemieślnikom odpowiedni rabat.

## Skład i pracownia obuwia

SPRZEDAJE

po cenach fabrycznych

ŚNIEGOWCE

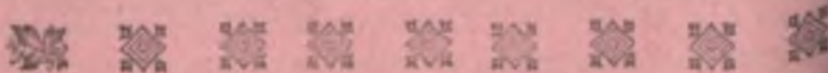
KALOSZ

oraz wykonuje naprawę tychże

JAN KUBERA

OSTRÓW

WROCLAW



## MROWCZYŃSKI

POLECA:

MATERJALY PIŚMIENNE

GALANTERJE

ZABAWKI

ARTYKUŁY SPORTOWE

DEWOCJON

OSTROW

RYNEK

